MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO WE LWOWIE

Nr. 11. **Lwów, Listopad 1909.** **Rok II.**

Warunki przedpłaty:
Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie:
6 K. = 5 Mk. = 4 Rb.
Numer pojedynczy 75 hal., z przesyłką 80 hal.
Przedpłata na Rocznik wynosi:
10 K. = 9 Mk. = 5 Rb.

Członkowie Towarzystwa heraldycznego, płacący prócz wpisowego w kwocie 2 K, roczną wkładkę 12 K, otrzymują Miesięcznik i Rocznik bezpłatnie.

Wkładki i przedpłatę należy nadsyłać: **Towarzystwo heraldyczne (Dr. M. Dunin-Wąsowicz) Lwów, pl. Strzelecki 5A.**

Korespondencye i rękopisy pod adresem:
Dr. Władysław Semkowicz, Lwów, ulica Zamojskiego l. 14.

Treść:

Indygenat Dzianottów.

Rodzina Dzianottów pochodziła z włoskiego kantonu w Szwajcaryi i dopiero za panowania Zygmunta III. osiedliła się w Polsce. Jednym z najdawniej znanych nam członków tejże rodziny był Jakób Gianotti de Castellati. Zwierzchnik kantonu szwajcarskiego „*Joannes a Pitzavnibus, inclytae Vallis Praegaliae, in antiqua et superiori libera Rhaetia apud indomitum Rheni caput Praetor*“, wystawia mu pod dniem 1. września 1614 r. chlubne świadectwo, jako młodzieńcowi i potwierdza jego rodowite szlachectwo „*in pago Castasegna*“, tak ze strony ojca: Piotra Gianotti de Castellati, jako i matki: Anny Maffey [1]). Z dalszego jego rodowodu dowiadujemy się, że brał udział za Zygmunta III. w wojnach z Moskwą i był pod Smoleńskiem i w samej Moskwie. Odtąd przylgnął do królewskiego dworu i wszedł potem w związki małżeńskie z panną Weroniką a Petardin, szlachcianką styryjską, a damą pokojową królowej Konstancyi, małżonki Zygmunta III. Podobne łaski i względy, jakich zażywał na dworze polskim, pozyskał i na dworze rakuskim. *Principum ac Regum sese insinuavit gratiis,* jak czytamy poniżej. Cesarz Ferdynand III., ze względu na jego osobiste cnoty i usługi, wyświadczane austryackiemu dworowi, pozwolił mu nabyć dobra w krajach koronnych cesarstwa; prócz tego policzył go do swej gwardyi przybocznej, czyli tak zwanego turnieju; a co ważniejsza jeszcze, nadał mu szlachectwo austryackie, na mocy dyplomu wydanego w Wiedniu 10. lutego 1644 r., pozwalając przytem używać herbu Rzeszy niemieckiej, którego szczegółowy opis zamieszczam poniżej.

Dwa oryginalne dokumenty, odnoszące się do szlachectwa Jakóba Gianotti'ego, są obecnie w posiadaniu p. Adama Darowskiego w Rzymie [2]). Oba są w pudłach ozdobnych, żelaznych, widocznie współczesnych dokumentom, gdyż mają charakter

[1]) Act. Castr. Rel. Cracov. T. 85. p. 465—467. Niewiem, dlaczego Boniecki, zowie ją Anną z Mosellich, wbrew dokumentom z r. 1614 i 1662.

[2]) Zwrócił mi na to uwagę Dr. Wład. Semkowicz. P. Adamowi Darowskiemu zawdzięczam opis tych dokumentów.

XVII. wieku; w każdem z pudeł jest pogłębienie na pieczęć. Poduszka drewniana, rznięta pod każdą z pieczęci, chroni ją od obtarcia od góry i dołu.

Pierwszy z tych dokumentów, duży pergaminowy, w języku niemieckim, wydany został w Wiedniu 10. lutego 1644, z zawieszoną pieczęcią majestatyczną i podpisem własnoręcznym cesarza Ferdynanda III. po lewej stronie. Mocą tego dokumentu nadaje Ferdynand III. Jakóbowi Gianotti'emu, nie tylko dla jego cnót osobistych, ale i dla jego usług, wyświadczanych cesarstwu i domowi austryackiemu, ten szczególny przywilej, że mógł nabyć dobra czy kupnem, czy inną drogą, wartości aż do 40.000 guldenów, bez wszelkich zastrzeżeń i względów na jakieś przywileje albo zwyczaje krajowe, i to w górnej i dolnej Austryi, oraz w innych krajach koronnych; mógł także używać wszystkich regaliów do tych dóbr przynależnych i szlacheckich przywilejów z nabytemi dobrami połączonych, jak i inni panowie i szlachcice osiadli. Te przywileje mogą przejść na jego dzieci i wnuki płci męskiej „männlichen Geschlechts".

Drugi dokument w języku łacińskim, jest właściwym dyplomem szlachectwa. Jest to księga pergaminowa in 4^0, w czerwoną materyę złotem przetykaną oprawna, z 8 pergaminowemi kartkami, każda stronica ozdobiona złotą listwą z niebieskimi kantami. Na pierwszej stronicy: „*Nos Ferdinandus Tertius...*" Na drugiej stronicy zaczyna się: „*Fideli nobis dilecto Jacobo Gianotti, gratiam nostram Caesaream...*" Jest to łacińska parafraza tego, co jest na niemieckim dokumencie: „*Te praedictum Jacobum Gianotti, omnesque liberos, haeredes, posteros ac descendentes tuos legittimos utriusque sexus ad statum, gradum, coetum, ordinem ac dignitatem Nobilium Sacri Romani Imperii Regnorumque ac Provinciarum nostrarum haereditariarum assumimus, attollimus et erigimus...*"



Na siódmej stronicy jest miniatura, całą stronicę zajmująca: cesarz Ferdynand III. siedzi na tronie, z berłem w prawej, a jabłkiem z krzyżem w lewej ręce, w złotej szacie, z koroną na głowie. Po prawej i lewej stronie otacza go po trzech jakby elektorów, siedzących obok niego; wszyscy w koronach i pysznych szatach, podbitych gronostajami. Pod spodem herb Gianottich: czarny dwugłowy orzeł, złote aureole około głów orła. Pod nim korona złota, pod nią zbroja złocista i srebrzysta; pod nią znów dwugłowy, podobny zupełnie do tamtego, orzeł w niebieskiem polu; pod nim wreszcie pięć wież czerwonych, z których środkowa znacznie wyższa i szersza, z bramą okrągłą w środku. Szczegółowy opis tego herbu mieści się w tekście łacińskim w tych słowach:

„Scutum nempe caeruleum, in cuius fundo virenti castellum rubeum cum porta rotunda, et quinque turribus ordine dispositis, munitum et exornatum, quarum eminentior intermedia supra pinnaculum aquilam duplicem sive bicipitem nigram, coronam auream in utroque capite gestantem rostris apertis, rubeisque exsertis linguis, alis expansis ac pedibus divaricatis repraesentans. Scuto galea incumbat, aperta dathrata seu tornearia, cancellis ac limbis deauratis et corona aurea super imposita, phalerisque ac laciniis utriusque caeruleis mixtim et roseis molli gyrorum sinuamine defluentibus decora...“

Na drugiej stronie tej samej stronicy jest piękna miniatura, przedstawiająca turniej: dwóch rycerzy w hełmach i zbroi, konno potyka się kopiami na tle pejzażu.

Na ostatniej pergaminowej stronicy podpis: *„Ferdinandus“*. Niżej zaś: *„Joannes Mathias Prikelmayr. Constantinus Kirchmaier“*, podobnie jak na dokumencie niemieckim. Ów łaciński dyplom cesarski, oblatowany jest w grodzie krakowskim 19. stycznia 1658 [1]).

Niema żadnej późniejszej wzmianki, czy Jakób Dzianott nabył jakie dobra w krajach koronnych cesarstwa, czy nie. To pewna, że zmarł w roku 1648, jak świadczy nagrobek w warszawskim kościele św. Jana, gdzie był wspólny grobowiec rodziny Dzianottów.

Piotr Dzianott, idąc za przykładem ojca swego Jakóba, również dobrze przysługiwał się ojczyźnie naszej. Jako towarzysz roty husarskiej *„cohortis hastatae“* z pod chorągwi Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, walczył dzielnie w opłakanych Rzeczypospolitej czasach, począwszy od roku 1655, przeciwko Szwedom, Moskalom, Kozakom, Węgrom i Mołdawianom, i to na różnych miejscach: pod Opocznem, Wojniczem, Warszawą, Pragą (przedmieście warszawskie), Bieżanowem, Krakowem i gdzieindziej; później znów w Siedmiogrodzie, pod Toruniem, Grudziądzem i Malborgiem w Prusiech. Za tę waleczność i męstwo okazane w różnych wyprawach, na usilne prośby rycerstwa polskiego i litewskiego, otrzymał od króla Jana Kazimierza na sejmie warszawskim 1. maja 1662 r., indygenat wraz z powyższym herbem, nadanym już jego ojcu Jakóbowi przez cesarza Ferdynanda III. w r. 1644. Ów dyplom królewski, oblatowany był w grodzie krakowskim 21. listopada 1664 r. Z obszernej jego osnowy wyjmujemy tylko to, co ma w sobie istotną wartość historyczną. Król Jan Kazimierz podnosi w nim najpierw przysługi Jakóba Dzianotta, wyświadczane Polsce za panowania Zygmunta III.:

„Jacobus Dzianott de Castellati, Petri recenter memorati genitor... Celeberrimam Divi Sigismundi Tertii Regis, Desideratissimi Parentis Nostri, Moschoviticam expeditionem comitatus milesque ad Smolenscum, eiusdem urbis et arcis expugnationi non leve attulit monumentum, Moscuamque Metropolim cum victricibus Aquilis Poloniae invisit. Exhinc inhaesit Aulae firmius, Regiisque obsequiis curas devovit. Unde sociam quoque tori Veronicam a Petardin Petardoviam, antiquissimae ac nobilissimae in Styria Prosapiae Virginem, ac Serenissimae et Carissimae Genitricis Nostrae Constantiae Reginae Familiarem, intimamque Cubiculi Magistram et Praefectam Gynaecei, bono Principum nutu sibi adlegit secutus favore matrimonium. Divus Ferdinandus Tertius Romanorum Imperator, postquam gentilitio Stemmati atque Insignibus ab originum aquilas easque nigras bicipites et coronatas, imperialia utique decora benevolus apposuit, Indigenam eius

---

[1]) Act. Castr. Rel. Cracov. T. 85 p. 459—465.

ipsius Imperii propriarumque Provinciarum voluit esse, ac in militum ut vocant Torneariorum et Familiarium insuper numerum speciali nec non favoris pleno diplomate cooptavit. Publicum ad haec aerarium Regni Jacobus idem ille Dzianott saepe iuvit vel auxit; Civitati Nostrae Varsaviensi, ut in aliquot denas assurgeret lapideas domos, auctor fautorque fuit; teneros simul et solidos in animis omnium meruit affectus, nec vulgaribus sese duntaxat pectoribus, sed procerum praeterea Principumque ac Regum gratiis insinuavit".

W dalszym ciągu dyplomu wspomina król i wylicza kolejno zasługi wojenne Piotra Dzianotta w Polsce, począwszy od r. 1655:

„Neque degenerem filium nactus Petrum de Castellati Dzianott... Ab Anno Christi iam tunc Millesimo Sexcentesimo Quinquagesimo Quinto, hostibus Suecis, Moschis, Cosacis, Hungaris, Moldavis, undique in Poloniam defusis, gradivo servitium sub signis Magnifici Georgii Comitis in Wisnicz et Jarosław Lubomierski Regni et Campi Marschalci duxit, operamque Martialem toto hoc turbulento tempore hastatae cohortis comilito navavit. Ad Opocznum, Voiniciam, Varsaviam, Pragam, Biezanovum, Cracoviam alibique animo ferroque promptus, memorandam strenuitatem et fortitudinem testari destitit nunquam. In Transilvania, Prussia ad Thorunium, Grudentum, Mariaeburgum, incursionibus, praeliis, obsidionibus, victoriis triumphisque interfuit pars omnium magna; non fidelitas illi, non alacritas, non sedulitas deerat, virium impendio prodigali et nummorum. Pericula subiit, ut vinceret, largos profudit sudores, ut hostilem sitiret cruorem atque ut formosior fama sibi foret, pulverem arenae crebro collegit. Tot tantisque virtutibus dotibusque in eo Duces Exercituum Regni perspectis planeque recognitis, Nobis ac omnibus Regni Magnique Ducatus Lithuaniae apprime commendarunt, simul ut Polonae Nobilitatis praerogativae permisso indigenatu consequeretur, pro munere suo postulavere. Accessit Militiae totius suffragium, quae id ipsum unanimi voto poposcit. Quam ob rem, quia meritorum gloria subditis relicta est, ius decusque praemiorum Regibus debetur, Nos quia recte factis praefati Generosi Petri de Castellati Dzianott benigne moti, qua intervento Magnificorum Exercitus Nostri Ducum ac Militum petitionibus inclinati, saepe dictum Generosum Petrum Dzianott in Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae Indigenam perquam libentes recepimus, atque ut omnibus deinceps iuribus, privilegiis, immunitatibus, praerogativis cum posteris a se descensuris gaudeat et fruatur, praecensitum stemma et insigne gentilitium, prout in praenominato Caesariano Diplomate, coloribus illustratum hic quoque depictum est, inter stemmata et insignia Indigenatus et Nobilitatis Nostrae Polonae Magnique Ducatus Lithuaniae recepimus et assumimus..." [1]).

Wymieniony Piotr Dzianott de Castellati nabył dobra Żychorzyn w Opoczyńskiem 1665 r. i zaczął się z nich pisać 1672 r. Z Jadwigi z Gołuchowskich pozostawił dwóch synów: Michała i Jakóba. Po bezdzietnej śmierci Michała, Jakób wprowadzony do Żychorzyna 1737 roku [2]).

Niewiadomo, czy istnieje jeszcze obecnie ów pergaminowy dyplom królewski Jana Kazimierza, *„Literae Diplomatis Sacrae Regiae Maiestatis pergamenea, ad instar libri compositae serico rubro obductae, in theca argentea"*, jak czytamy w oblacie krakowskiej z 21. listopada 1664, podpisany przez 45 najwyższych senatorów i dostojników, duchownych i świeckich, koronnych i litewskich. Wiek bowiem i czas wszy-

---

[1]) Act. Castr. Rel. Cracov. T. 91. B. p. 2721—2730.

[2]) Boniecki: Herbarz. T. V. str. 162.

stko zaciera i niszczy bezpowrotnie wszelkie dzieła rąk ludzkich. Niewiadomo również, czy rodziny Dzianottów, żyjące dotąd w Galicyi i Królestwie, znają bliższe szczegóły o antenatach swoich. Niechże przynajmniej to krótkie wspomnienie, przypomina sławę ich dawnych przodków.

W posiadaniu Pana Adama Darowskiego w Rzymie, znajduje się nadto jeszcze trzeci dokument, nieznany w naszym kraju. Jest to zeszyt pergaminowy o 6 kartkach z r. 1653, złotemi literami i obwódkami ozdobiony, sporządzony w Rzymie: świadectwo wydane przez *„gloriosa studiorum mater"*, t. j. tak zwana Sapienza, papieski uniwersytet teologiczny, z doktoratu teologii dla księdza Stanisława Gianotti, kustosza zakonu Jerozolimskiego św. Grobu (Miechowici [1]), prowincyała w Małopolsce, proboszcza (praepositus) na Stradomiu w Krakowie u św. Jadwigi przy moście (ad pontem Regium), i Jego Królewskiej Mości Sekretarza. Długi tekst, ręcznie wypisany ozdobnie, opowiada o tem, kto Gianotti'ego egzaminował, i o papieżu Innocentym X. *„Ipse quoque Dominus Stanislaus Gianotti Theologiae et Philosophiae doctor creatus, uti potiri et gaudere possit et debeat, dans insuper et concedens sibi licentiam, liberamque facultatem et auctoritatem legendi, docendi, glossandi, interpretandi ac magistralem cathedram ascendendi"*... Podpisał *Vincentius Candidus, Sacri Palatii Apostolici Magister, ordinls Praedicatorum* m. p., pieczęć wypalona. Autentykacyę podpisał ks. Oktawiusz Biscionus.

Ks. Jan Sygański S. J. (Kraków).

Hoczew i Balowie.

(Ciąg dalszy)

V. Jan Bal pozostał, jak wspomnieliśmy, kalwinem, podobnie jak ojciec jego Matjasz. Ale czasy się zmieniają, w miejsce prądów reformacyjnych i protestanckich, nurtujących całą Polskę za czasów ojca, przychodzi za życia syna reakcya katolicka, tak zwana kontrreformacya, w której ważną rolę odgrywa zakon Jezuitów, dążący wszelkimi sposobami do wyplenienia protestantyzmu. I znów ta reakcya odbija się na kościele w Hoczwi i na historyi domu Balów. Duchowieństwo przedsiębierze ponowne usiłowania odzyskania kościoła w Hoczwi, tym razem skuteczniejsze, a obiera do tego drogę sądownictwa świeckiego już, a nie duchownego, jak w swoim czasie biskup Herburt to uczynił. Magnus Nijowski *„cantor et officialis premisliensis, samboriensis et lescensis praepositus"* wziął sobie do serca gwałt, zadany przez Balów kościołowi hoczewskiemu w roku 1629 — i o oddanie kościoła tego katolikom zapozywa Jana Bala, tudzież brata jego Stanisława, naprzód przed sąd grodzki w Sanoku, a wyrok zasądzający Balów potwierdza następnie i trybunał lubelski. Jednakże nie było sądzonem Magnusowi Nijowskiemu przeprowadzić egzekucyę wyroku, przedtem bowiem śmierć go dosięgła, a sprawa mimo orzeczenia trybunału nadal pozostaje w zawieszeniu, nie było bowiem komu dalej ją prowadzić z gorliwością równą Nijowskiemu. Lecz egzekucya wyroku staje się wkrótce niepotrzebną wobec tego, że Balowie wracają na łono kościoła katolickiego.

---

[1]) Kanonicy regularni grobu Chrystusowego, czyli Bożogrobcy, u nas w Polsce, od głównego ich klasztoru w Miechowie, Miechowitami zwani. Ostatni z nich ks. Piotr Pękalski, prof. języków wschodnich przy uniwersytecie Jagiellońskim, autor kilku dzieł, zmarł w Krakowie 1874.

Czy Jan Bal przeszedł na katolicyzm, o tem należy wątpić i źródłowej wiadomości o tem nie mamy. Zdaje się jednak, że zmarł kalwinem, a do katolicyzmu powracają dopiero jego dzieci — Maciej (o którym wzmianki w aktach w latach 1612 do 1651) ożeniony z Barbarą Orzechowiecką, córka Halszka i Piotr. Opis konwersyi tego ostatniego znajdujemy w metrykach parafialnych hoczewskich. Za sprawą prawdopodobnie i w obecności jezuity Brzezińskiego, dalej wobec plebana hoczewskiego Stanisława Sursikiewicza, który nam opis tego aktu pozostawił, wreszcie dominikanina X. Jana, w lutym 1667 złożył Piotr Bal w kościele stężnickim wyznanie wiary katolickiej, wyrzekając się herezyi. Uroczystemu temu aktowi obecni byli inni katoliccy członkowie rodziny Balów, jak Piotr, dobrodziej Jezuitów w Krośnie, Stefan podkomorzy sanocki z synami Michałem i Stanisławem i żoną Zofią, Zofia Bełzecka wojewodzina podolska z domu Balówna i wiele szlachty okolicznej.

Przed powrotem Piotra Bala, syna Jana, na katolicyzm, przeszedł na łono Kościoła katolickiego jego imiennik i stryj, a rodzony brat Jana, również Piotr, o którym wyżej wspominaliśmy. Imię tego członka rodziny Balów spotykamy w sądowych aktach między rokiem 1598 a 1620. Piastuje on godność podkomorzego sanockiego i ożeniony jest z Jadwigą ze Szczekarzowic. Pan Piotr był, zdaje się, człowiekiem europejskiej kultury, bywałym za granicą i interesującym się zagadnieniami, które umysły ludzi XVII wieku poruszały. Do tych należały przedewszystkiem zawsze jeszcze zagadnienia religijne. W podróżach swych zawadził Piotr Bal o Ingolstadt w Bawaryi i tam — mimo, że dotąd sam kalwin — wszedł w stosunki ze sławnymi owego czasu teologami katolickimi, Jerzym de Valentina i Jakóbem Gretscherem. Wśród dysput teologicznych zdołali oni przekonać Pana Piotra o słuszności wierzeń katolickich i spowodować porzucenie przez niego kalwinizmu. Co więcej, ta zmiana wierzeń i zapatrywań tak dalece wstrząsnęła duszą Piotra Bala, że żałując, iż tak długo błędnym naukom dawał wiarę i w herezyi trwał, postanowił dla ekspijacyi zasłużyć się w miarę swych sił katolicyzmowi. Roku 1615 przeto zapisuje Piotr Bal Zakonowi Jezuitów sumę 10.000 złp. na budowę kościoła i kollegium w Krośnie. Sumy tak wielkiej jednak odrazu zapłacić nie mógł, to też obowiązek zapłacenia znacznej jeszcze części zabezpieczonej na dobrach Żernicy przechodzi już po śmierci jego na dzieci: Adama, Stefana, Annę, Zofię, Agnieszkę (za Janem Kandydem Wapowskim) i Helenę.

Wogóle Piotr Bal był człowiekiem znacznym, którego imię w Polsce powszechnie znano. Kasper Cichocki w swem *Alloquium Osiecensium Libri V.* szeroko się o jego zasługach — o owej „róży wykwitłej wśród cierniów kalwinizmu" — rozpisuje, jako że łączyć miał pobożność z wykształceniem w sposób godny chwały. Dowiadujemy się stąd dalej, że w czasie, gdy Pan Piotr był już żarliwym katolikiem, przez przodków jego wzniesiony kościół w Hoczwi, w rękach jego braci „kalwińską herezyą zarażonych" wciąż jeszcze przez protestanckiego pastora jest profanowany i stan ten trwa w czasach autorowi *Alloqiów* współczesnych. Tę bolesną dla pobożnego Piotra krzywdę wyrządzoną katolickiemu kościołowi przez jego rodzinę stara się on wynagrodzić stawianiem innych kościołów, „w których sam z domownikami i poddanymi katolickimi, jacy wśród greckiej wiary wyznawców w dobrach jego się znajdują, w dnie czci Bożej poświęcone przebywa i jak na pobożnego katolika przystało do sakramentów przystępuje, swym sumptem w domu swym pobożnego a uczonego kapłana utrzymuje, który nie tylko stara się o zbawienie jego duszy, lecz

i wszystkim katolikom, w owej pustyni (w pośród heretyków) przebywającym służy". Zachwycony tym obrazem opisywanej przez się pobożności Piotra Bala, wykrzykuje dalej Cichocki: „Jak sądzicie? Jakąż radością musi się wznosić pierś pobożna owego człowieka, gdy widzi żądających pomocy kapłana, który spowiedzi pokutujących za grzechy wysłuchuje, krzepi ich świętym pokarmem Ciała i Krwi Chrystusowej, namaszcza Olejem św., asystuje zawieraniu małżeństw i chrzci dzieci. Lecz i greckiej wiary poddani jego wiele mu zawdzięczają. Wszystkich bowiem ze swych dóbr chłopów, których na kilka tysięcy liczy, wraz z ich duchownymi, nakłanianiem i pomocą namówić zdołał do połączenia z kościołem katolickim i uznania Papieża jego głowy i do posłuszeństwa władyce przemyskiemu". Wyraża przytem Cichocki nadzieję, że Baligród, któremu początki dał Piotr Bal, rozkwitnia i będzie ostoją katolicyzmu *„in illis incultis locis"*, a na prawdę słów swych i zasług Piotra Bala powołuje się dalej Cichocki na zakonników *„S. Francisci familiae de observantia"*, którzy często u Bala bawią i jego szczodrobliwości doznają.

Według tego samego świadectwa miał nadto Piotr Bal wybudować tymże zakonnikom spalony ich klasztor w Sanoku wraz z kościołem *„sumptu non parvo, opere non vulgari"* — i wspierać tamtejsze kollegium jezuickie.

Siarczyński zwie Piotra Bala człowiekiem biegłym w naukach i uczonych miłośnikiem. „Mając swe włości — mówi dalej — w górach karpackich położone, wiele do oświecenia i uobyczajenia górali przyłożył się. On Beszkidy z opryszków oczyścił, on ku bezpieczeństwu mieszkańców od rozboju hultajów, miasto Baligród z zamkiem wystawił i tam żołnierzy utrzymywał, on po wsiach kościoły i szkółki pozakładał, kapłanów osadził itd. Miały po nim pozostać rozmaite pisma, które może gdzie ukryte butwieją".

Braćmi Jana i Piotra Balów, o których teraz mówiliśmy, byli nadto: Matjasz, którego nazwisko podają nam zapiski sądowe między rokiem 1598 a 1612 i Samuel rotmistrz królewski, którego spotykamy między rokiem 1598 a 1651. Pan rotmistrz długie lata pozostaje w sporze z Franciszkiem Mniszchem, kasztelanem sądeckim i starostą sanockim, a nadto człowiek widocznie przedsiębiorczy i dobry gospodarz, buduje własnym kosztem groblę i drogę przez wieś Cisnę, na której to drodze pobiera myto od przewozu towarów do Węgier. Jemu to powierza w r. 1648 szlachta sanocka „obronę domową" przeciw opryszkom węgierskim, niepokojącym ustawicznie te okolice i poleca zaciągnąć sto koni po kozacku i stanowisko mieć w Sanoku. Wojownicze usposobienie rotmistrza dziedziczy raczej jego córka Zofia, aniżeli syn Mikołaj. Zofia Balówna wyszła za mąż za wojewodę podolskiego, Stanisława Bełzeckiego, a po bracie swym odziedziczyła następnie Hoczew, Bachlowę i Żerdenkę, których połowę jednak przed śmiercią (1651 roku) brat puścił był w arendę Stanisławowi Błotnickiemu na przeciąg lat trzech za sumę 3750 złp. Pani wojewodzina jednak umowy tej dotrzymać nie myślała, lecz sama ze służbą mężowską naszła na Hoczew i stamtąd gwałtem i siłą Błotnickiego, względnie żyda Arona z jego imienia tam siedzącego, wraz z służbą Błotnickiego napędziła, z posiadania usunęła, a całą krescencyę sobie zabrała, przez co Błotnickiemu szkodę do 10.000 złp. miała wyrządzić. Sprawa oparła się o trybunał lubelski, który zatwierdzając wyrok sądu grodzkiego sanockiego, orzekł kondemnatę Zofii Bełzeckiej, a przeprowadzenie egzekucyi i usunięcie wojewodziny z Hoczwi zlecił staroście sanockiemu.

Wogóle czasy pierwszej połowy wieku XVII, o których teraz mówimy, a w których żyli Jan, Piotr, Samuel i Matjasz Balowie rodzeni bracia i ich dzieci — to czasy

w ziemi sanockiej niespokojne. Bujność szlachecka wyradza się w swawolę, pełno w Sanocczyźnie gwałtowników, a zabójstwa są na porządku dziennym. Prawo nic nie znaczy, każdy bowiem sam swych praw dochodzi, nie oglądając się na władze i urzędy. Dowody tego spotykamy w aktach sądowych na każdym kroku. Jeżeli uwzględnimy jedynie samą Hoczew, nie zabraknie nam momentów ciekawych i malujących jaskrawo prawne stosunki ówczesne, a interesujących także ze względu na formę używanej podówczas tak zwanej „odpowiedzi". Oto w roku 1612 staje w grodzie sanockim Albrycht Krogulecki i oświadcza: „Tobie Stanisławowi, Piotrowi i Janowi, jako się nazywacie Rosińskimi, synom robotnego Jerzego, krawca w Hoczwie, poddanego Jego Mości Pana Matjasza Bala, żeście nie bojąc się Pana Boga, nie pomni na zakon jego, który mężobójstwa zakazuje, miłości bliźniego zaniechawszy, nie mając żadnej przyczyny od sławnej pamięci nieboszczyka Pana Wawrzka Kroguleckiego, brata mego stryjecznego, zaprosiwszy go jakoby na cześć jego w dom swój zdradliwie, jako wam to nie nowina — zabili, zamordowali, krew jego szlachecką niegodnie byli rozlali. Którego zamordowania tak okrutnego, iż bliżsi pokrewni jakoś leniwo dochodzą, ja — gdyż mi Pan Bóg dał to, że w dziele rycerskiem nie trwożyłem się — bratem jego będąc, niewinnej śmierci jego mścić się nad wami i poddanemi waszemi, którzy wam do tego pomagali, wszelakim sposobem będę. A tak z prawa pospolitego wziąwszy to, — posyłam wam, tak wszystkim, jak i każdemu z was z osobna odpowiedź, abyście się mnie z chłopy swemi w kościele, w łaźni, w drodze i na wszelakim miejscu, spiąc, czując i jedząc strzegli, bo się ja pewnie tej krwie niewinnej na was i chłopskich gardłach waszych wszelakim sposobem mścić będę, na co się własną ręką podpisuję".

Bardzo częste były w ziemi sanockiej zabójstwa, dokonane przez szlachtę wśród zwady, pijatyki, lub też w zgoła zbójeckim napadzie czy najeździe, dla pomsty lub dogodzenia nienawiści, a często na tle sąsiedzkich zatargów. W końcu dochodzi w ziemi sanockiej do tego, że Piotr Bal podkomorzy sanocki, o którym wyżej mówiliśmy — ten sam, który Jezuitom w Krośnie kościół fundował — z racyi okrutnego morderstwa, dokonanego na osobie Aleksandra Jordana, wzywa szlachtę całą na zjazd do Sanoka żałosnemi słowy, oblatowanemi w aktach grodzkich: „Żal wielki, który mam z tak częstego niewinnej krwie szlacheckiej rozlania i niektórych Ich Mości perswazya przywodzi mię do tego, że Miłościwych Panów i Braciej do kupy używać muszę, abyśmy o zabieganiu tym niebezpieczeństwom, które się codzień szerzą, radzić i namawiać mogli. Godna rzecz jest doprawdy, Miłościwi Panowie, użalić się nad bracią naszą, którzy tak straszną i sromotną śmiercią z postradaniem wszystkiego dobra i z bardzo żałosnem i opłakanem żon i dziatek osieroceniem z tego świata schodzą".

Stosunki to rzeczywiście nie wesołe i świadczące o ogólnem rozprzężeniu, które nie tylko w ziemi sanockiej, ale w całej Polsce prawie zapanowały.

W szczególności sprawa zabójstwa Kroguleckiego przez Rosińskich miała swój dalszy epilog. P. Albrycht Krogulecki nie mógł zapowiedzi zemsty w czyn wprowadzić. Dopiero w r. 1616 udało się wdowie po zamordowanym, Zuzannie Kroguleckiej i Stanisławowi Kroguleckiemu pozyskać okoliczną szlachtę, między innymi także Jana Bala, Alberta Leszczyńskiego, Jana Dębnowskiego i innych, do zbrojnego napadu na siedzibę Rosińskich, Teleśnicę Oszwarową. Ciemną nocą wyruszył poczet szlachty z pachołkami i służbą *„cum bombardis et aliis armorum generibus"* i około

3 godziny, gdy Rosińscy w śnie byli pogrążeni, wpadł do dworu w Teleśnicy. Piotra Rosińskiego w domu nie było; zemstę tylko na Stanisławie Rosińskim mogła była szlachta wywrzeć. Pojmano go zatem, zadając mu liczne razy i drobne rany. Więcej jednak o nastraszenie Rosińskich chodziło, jak świadczy dalszy przebieg napadu. Po zrabowaniu domu Rosińskich, przyczem przedewszystkiem postarano się o wypróżnienie ich piwnicy z węgrzyna, który, o ile wypić nie zdołano, rozlano — zawieziono Stanisława Rosińskiego związanego do Daszówki, tam przywołano doń greckiego księdza i kazano mu Rosińskiego na śmierć dysponować. Do wykonania jednak zapowiedzianego wyroku śmierci na Rosińskim nie przyszło. Pijana bowiem węgrzynem służba nie zbyt dobrze go pilnowała, tak, że mimo więzów ujść zdołał, skosztowawszy tylko śmiertelnego strachu.

Lecz wróćmy do następnego pokolenia Balów, które przychodzi na widownię po śmierci, czy też usunięciu się w zacisze domowe w starszym wieku owych czterech braci, Jana, Piotra, Samuela i Matjasza, o których wyżej była mowa. O dzieciach Piotra — Matjaszu, Halszce (Elżbiecie) i Piotrze, nawróconym roku 1667 na katolicyzm, mówiliśmy już wyżej. Pozostałymi po ojcu majętnościami podzielili się bracia układem zawartym w Średniej wsi 2 marca 1651: „za środkowaniem pokrewnych i spólnych przyjaciół Ich Mościów nieodmienną zgodą", że Matjasz wziął Średnią i Zadnią wieś, Piotr zaś Bereskę i Wolę Matjaszową; Bereźnica i dwór w Sanoku pozostały wspólną własnością obu, matce zaś, Annie z Sienna i siostrze Halszce obaj bracia płacą co roku na Ś-go Wawrzyńca pewne sumy. Dodać należy, że synem Macieja syna Piotra, był znów Piotr Bal, którego nazwisko spotykamy w r. 1620. Ów Piotr zmarł wcześnie, a majątek ojca jego, Matjasza, przechodzi na brata tego ostatniego, znów Piotra, względnie jego synów zrodzonych z Ewy Rylskiej — Stanisława i Bogusława, którzy w latach 1678 i 1682 dzielą się majątkiem po ojcu i stryju w ten sposób, że Stanisław bierze Średnią i Zadnią wieś — Bogusław zaś Bereskę, Matjaszową Wolę i Bereźnicę wyżnią. Żona Bogusława, Teresa z Łaszowskich przeżyła męża i wyszła poraz drugi za mąż za Humnickiego, wnosząc mu dożywotnio przypadłe jej majętności mężowskie, o które potem zacięty wybuchł spór pomiędzy jej rodziną Łaszowskimi — a Michałem, Stefanem i Adamem Balami, spór przeplatany zajazdami i zwadami, który w końcu oparł się o trybunał lubelski i wypadł dla Balów niekorzystnie. Dziećmi fundatora kościoła Jezuitów w Krośnie, Piotra Bala, byli synowie: Jan, Adam i Stefan, tudzież córki: Anna (za Aleksandrem Lipskim), Zofia, Agnieszka (za Janem Kandydem Wapowskim) i Helena. Adam Bal w latach 1620—1642 mieszka w Stężnicy, a w roku 1634 lokuje na prawie niemieckiem, założone jeszcze przez Piotra w pierwszych latach XVII. wieku, miasto Balogród (dziś Baligród), ustanawiając tam dwa jarmarki oraz targi tygodniowe, a król Władysław IV. lokacyę tę w Warszawie 12. sierpnia 1634 potwierdza. Od roku 1635 piastuje Adam Bal godność chorążego sanockiego. Drugi brat Stefan jest od roku 1663 chorążym przemyskim, roku 1667 do 1677 spotykamy go jako podkomorzego sanockiego, a w roku 1668 w czasie bezkrólewia po królu Janie Kazimierzu jest marszałkiem sądów kapturowych sanockich. Roku 1670 jest Stefan Bal mianowany komisarzem dla uspokojenia granic od bezustannie trapiących je opryszków węgierskich. Z żony Zofii Ostrowskiej pozostawia Stefan trzech synów: Michała, Stanisława i Jana. O Stanisławie, z którym spotykamy się poraz pierwszy około r. 1650, wiemy, że od r. 1668 był podkomorzym sanockim, że siedzi w Baligrodzie, to znów w Średniej wsi,

a ożeniony był z Katarzyną z Przybysławic Oraczowską. Dodać o nim możemy, że chowa tradycye katolickie swego przodka Piotra Bala, gdyż w dokumencie z r. 1674 (przechowanym w ręku rodziny Balów), nadaje popowi w Czaszynie i jego dzieciom pewne wolności — pod warunkiem, że w unii z Kościołem katolickim wytrwają. Żona Stanisława, Katarzyna, owdowiawszy, przemieszkuje w pozostawionej jej przez męża jako dożywocie Średniej wsi, wraz ze swymi siedmioma synami i tam roku 1727 funduje kaplicę.

Brat Stanisława, Jan Bal, był sędzią i zastępcą starosty sanockiego od roku 1653, a ożeniony z Teresą Rabsztyńską, miał z nią dwóch synów: Jana (r. 1715) ożenionego z Katarzyną Drohojowską i Antoniego, (spotykanego w aktach r. 1709 do 1724), piastującego zrazu godność „cześnika przemyskiego", od r. 1724 zaś podskarbiego sanockiego. Żonaty był Antoni z Teresą Rupniewską primo voto Drohojowską.

Antoni Bal pisze się stale *„in Baligród haeres"* i w Baligrodzie też przemieszkuje. Lecz niezbyt widocznie dba o utrzymanie i świetność zamku baligrodzkiego, jak o tem świadczy „inwentarz dóbr miasta Baligroda z Przedmieściami, tudzież wsi Stężnicy z zamkiem y folwarkiem do niey należącemi d. 30 Julii 1732 spisany y przy gromadach weryfikowany". Mury zamku bowiem w części rozkruszone, wiele okien bez szyb, ganki, poręcze itd. wszystko oznaczone jako „potrzebujące naprawy", a bramy „na wylot rozpadłe". Ciekawym jest jednak opis wewnętrznego rozkładu zamku i niektórych jego ubikacyi. Więc po schodach kamiennych wchodzi się na piętro do sali, do której wiodą drzwi dębowe, piec w niej „farfurowy" stoi, szyby w oknach w ołów oprawne, obok pokój „panieński", dalej pokoik „mały" i oknami zwrócona do dziedzińca wielka sala jadalna, w której stoi piec biały farfurowy kaflowy wielki z herbami Balów i komin murowany. W sali jadalnej też po zwyczaju wisi obrazów „dom WW. Ichmościów Panów Balów reprezentujących numero siedemnaście" i jeden „Naj. Króla Pana i Królowej". Osobne w zamku umieszczenie ma kaplica z sygnaturką zwołującą na mszę św., w kaplicy zaś obraz Ukrzyżowanego na płótnie „stary dawny", obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i obrazy świętych. Skarbiec w nienajlepszym stanie, a w nim szafy z pułkami — osobny pokoik też przeznaczony jest na apteczkę. Uzbrojenie zamku stanowią „w stołowej izbie hakownic dziesięć, moździerz jeden, armat półtory" (!).

(Dok. nast.) *Dr. Tadeusz Mańkowski* (Lwów).

W sprawie Ruszyły z Buszowna.

W NN. 6/7 Miesięcznika Heraldycznego na str. 81—85 ks. Dr. Zygmunt Kozicki w uwagach do podanych przezeń kilku nieznanych a arcyciekawych zapisek herbowych chełmskich zatrzymał się nieco dłużej na jednej z osobistości, występujących w zapiskach rzeczonych bądź w charakterze stron, bądź świadków, bądź wreszcie assesorów sądowych, mianowicie na niejakim Ruszyle (ks. Dr. Kozicki mylnie nazywa go Rusiłem) z Buszowna. Osoba tego Ruszyły wprowadziła Szanownego autora w zakłopotanie niemałe: imputuje mu pochodzenie l a c k i e, opierając się na tem, że w roku 1468 król Kazimierz wydał przywilej, przenoszący dobra Hańsko i Sierniawę

(do dziedzictwa których pretendował Ruszyło, jak się zresztą zdaje, zupełnie bezzasadnie) z prawa polskiego na niemieckie, przypuszcza dla większej siły dowodu wrzekomej jego polskości, że nazwa Ruszyło jest jedynie formą zmienioną imienia Rusław czyli Rosław, wreszcie potomków Ruszyły szuka w rodzinie Rusiłów-Wołkowickich, w województwie brzeskiem w połowie XVII. w. zamieszkałej.

Otóż rzecz ta przedstawia mi się nieco inaczej. „Ruszyło" był to przydomek o źródłosłowie czysto ruskim. Podobne przydomki spotykają się wśród ówczesnej szlachty ruskiej bardzo często, np. Worotyło, Słotyło, Zakusyło, Mużyło i t. d. Już samo to rozstrzyga o pochodzeniu naszego Ruszyły. Atoli są jeszcze inne dane, pozwalające poznać bliżej osobistość rzeczoną. Podług regestru poborowego ziemi chełmskiej z r. 1564 (Ks. poborowa Nr. 37 w Archiwum b. Komisyi skarbu w Warszawie) duży obszar ziemi, zawarty między granicami powiatów chełmskiego, horodelskiego i krasnostawskiego (parafie Dypultyce, Olchowiec i Pawłów), znajdował się w posiadaniu różnych gałęzi rodu Korczaków. Do obszaru tego wchodziły, między innemi, obchodzące nas w drugim wypadku wsie: Buśno, Buszowno, Czernijów, Staw i Horodyszcze. Na niedużem Buśnie, położonem o miedzę od Czernijowa, dziedziczyli Czernijowscy h. Korczak (znany ród), na Stawie zaś i Horodyszczach w gronie Skorutów, Stawskich, Horodyskich i innych Korczaków występuje na kilku małych działkach niejaki Adam B u s z o w i ń s k i, oczywiście potomek dziedziców Buszowna. A że, jak to sam ks. Dr. Kozicki przytacza, w końcu XV. stulecia właścicielem Buszowna był Iwaszko syn Oleksy Kozy z Czernijowa, niewątpliwego Korczaka, wniosek stąd oczywisty, że późniejsi Buszowińscy musieli być również herbu Korczak. Taki też herb widnieje na pieczęci rzeczonego Adama, stwierdzającego opłatę przezeń podatku od $^3/_4$ łana i od jednego zagrodnika bez roli.

Nastręcza się obecnie pytanie, czy późniejsi Buszowińscy byli w jakim związku z Ruszyłem z Buszowna. Podług mnie — byli. Bliskość Buszowna z Czernijowem, tudzież rychłe przejście Buszowna do rodziny Czernijowskich każe przypuszczać nawet bardzo bliski kontakt pomiędzy Ruszyłami a dziedzicami z Czernijowa. Przypuszczenie to zamienia się w pewnik, jeżeli się wejrze w treść zapisek (Nr. 4 i 5), podanych przez ks. Kozickiego. W zapisce Nr. 4 w szeregu świadków w sprawie Mikołaja Litwina z Dypultyc występuje niejaki Jaczko z Izbicy. Jeżeli powiemy tu, że owym Litwinem był przodek domu Skorutów h. Korczak, jeżeli zwrócimy uwagę, że, jak widać ze wszystkiego, świadczyli w sprawie rzeczonej sami jednoklejnotnicy (np. Onysko z Mohilnicy, również niewątpliwy Korczak), to z całą pewnością możemy uznać fakt, że ów Jaczko z Izbicy był również z rodu Korczaków. Mało tego. Ponieważ w Chełmszczyźnie istnieje jedna tylko Izbica, ponieważ Jaczko świadczy w roku 1431, a na dwa lata przedtem występuje w księgach ziemi chełmskiej „Ruszyło z Izbicy, bobrowniczy królewski", to nie będziemy, zdaje się, dalecy od prawdy, upatrując w obu tych osobistościach jedną i tę samą osobę. Mielibyśmy w takim razie zupełnie jasno przedstawioną postać Ruszyły. I podług nas było tak właśnie: był to pan Jaczko Ruszyło (przydomek), członek rodu Korczaków, (co potwierdza zapiska Nr. 5, w której Ruszyło stanowi parę świadków z Olechną Kozą Czerniejowskim, dziedzic wsi Izbicy, Buśna i Buszowna, z których pisał się rozmaicie, a niewątpliwie bliski krewny właścicieli Czernijowa. Ta ostatnia okoliczność tłumaczy fakt przejścia Buszowna w ręce syna Olechny Kozy (zapewne bratanka Ruszyły), a również pozwala przypuszczać, że nasz Ruszyło, osobistość bądź co bądź nie tuzinkowa, mająca

i tytuły i posiadłości nieladajakie: Buśno — 10 łanów i 9 zagrodników z ziemią, Buszowno — $4^1/_2$ łana i 10 zagrodników z ziemią, Izbica — $6^1/_2$ łana i 10 zagrodników (podajemy podług lustracyi z r. 1564 — vide Źr. dziejowe t. XVIII, I, str. 178, 185 i 195), musiał zejść ze świata bez potomstwa płci męskiej.

Wywód, do jakiego doszliśmy, obala naturalnie przypuszczenie ks. Kozickiego względem Rusiłów-Wołkowickich. W rzeczywistości była to rodzina bojarska brzeska, herbu Lubicz z odm., z dawien dawna dziedzicząca na Wołkowiczach w woj. brzesko-litewskiem. Co się zaś tyczy cytowanych przez Szanownego autora Wołkowic w ziemi chełmskiej, to takiej wsi w Chełmszczyźnie nie było. Wołkowice leżały w pow. samborskim a stanowiły własność rodziny Wołkowickich h. Sas, nic wspólnego z Rusiłami-Wołkowickimi nie mających. *St. Dziadulewicz. (Warszawa).*

Zagadnienia i odpowiedzi.

Zagadnienie 53. W jaki sposób należy pisać w języku niemieckim polskie nazwiska szlacheckie. W szczególności chodzi o szyk wyrazów t. j. imienia, nazwiska, herbu, przydomku i t. p. Sprawa ta dotychczas nie jest ustalona, a władze rządowe używają w tej mierze różnych kombinacyi. Najczęściej kładą przed nazwiskiem przyimek „von" (np. „von Chołodecki") z opuszczeniem herbu. Innym razem dodają władze nadto wyraz „Ritter" pisząc: „Ritter von Chołodecki" (bez herbu), lub „Chołodecki Ritter von Białynia", albo także: „Ritter von Chołodecki - Białynia". Ja sam podpisywałem się dotychczas „Ritter von Białynia-Chołodecki, ale Departament dla spraw szlacheckich w Ministeryum spraw wewnątrznych, do którego się w tej kwestyi odniosłem, wydał następującą rezolucyę: „Chołodecki — altpolnischer Adel mit den Vorzügen des österreichischen Ritterstandes und dem Wappen „Białynia", Name und Schreibweise in deutscher Sprache demnach: „Ritter von Chołodecki des Wappens Białynia" ist in dieser Weise in den Vormerken aufzunehmen und künftighin strengstens einzuhalten".

Poruszam tę sprawę praktycznego znaczenia, w celu wywołania dyskusyi, ewentualnie ustalenia w Ministeryum spraw wewnętrznych niemieckiej pisowni polskich nazwisk szlacheckich. *Józef Białynia Chołodecki* (Lwów).

Książki i pisma nadesłane redakcyi.

(Zob. zesz. styczniowy b. r.).

Болсуновскій К. В. Автономныя монеты Галицкой Руси XIV. и XV. ст. *Кіевъ, 1905.*

Болсуновскій К. В. Сфрагистическіе и геральдическіе памятники юго-западнаго края. *Вып. II. Кіевъ 1908.*

Болсуновскій К. В. Палеографія и Символика по памятникамъ епохи неолита. *Кіевъ, 1908.*

Болсуновскій К. В. Родовой знакъ Рюриковичей, Великих Князей Кіевскихъ. *Геральдическое изслѣдованіе. Кіевъ, 1908.*

Болсуновскій К. В. Монеты кіевскихъ князей XIV. ст. *Опытъ историко-нумизматическаго изслѣдованія.*

Pokwitowania uiszczonych kwot.

Po dzień 20. listopada b. r. nadesłali wpisowe i wkładkę za r. 1908: Bostel Ferdynand dr. — Lwów 14 K.

Wkładki za r. 1909: Bostel F. — Lwów, Fedorowicz Wład. — Okno, Łyskowski Doliwa T. — Jelitowo, Malinowski S. — Zborów po 12 K., Chołodecki Białynia J. — Lwów à cto. 6, a Pierzchała L. — Lwów 10 K., zaś na r. 1910: Kownacki J. dr. — Kraków 12 K.

Przystąpili do Towarzystwa od r. 1909 i nadesłali: Leniewicz Józef — Narowla, Romiszewski Józef baron — Kijów i Ruciński Stefan — Poznań po 14. K.

Przedpłatę: Voss'-Sortiment-Lipsk 9·39 K. za r. 1908 i 9.

Na cele Towarzystwa reszty od pp.: Leniewicza 1.10, od Rucińskiego 2 K.

Wreszcie niewiadomo na jaki cel nadesłała Z. Falęcka — Warszawa, Chmielna 18/20 10 K

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Semkowicz.

METRYKI.

PARAFIA: JANÓW TREMBOWELSKI.

Metryki chrztu św., ślubów i zejścia od 1699 do 1783 r.

(Ciąg dalszy.)

Ochocki

Michał zaśl. Maryannę z Krzywych (powinno być: Krzywskich) z Howiłowa 1744 r. II. str. 12.

Olszański

Floryan s. Jana i Apolonii cześnikostwa parnawskich *1776 chrzczony 1777 r. III. 309 i 327.

Wiktorya Łucya c. tychże, dzierżawców Kobyłowłok *1778 r. III. str. 339.

Władysław Piotr s. tychże *1774 r. III. str. 291.

Wojciech s. Jana i Anny (tak) *1773 r. III. str. 282.

Anastazya 3 l. c. Jana i Apolonii dzwców. Kobyłowłok †1775 r. I. str. 114.

Floryan s. Apolonii wdowy †1782 r. I. str. 143.

Jan dzierżawca Kobyłowłok 59 l. † 1781 r. I. str. 139.

Wiktorya c. Apolonii wdowy † 1782 r. I. str. 141.

Wojciech s. Jana i Apolonii dzierżawców Kobyłowłok †1775 r. I. str. 114.

Olszewski v. Olszowski

Antoni kaw. zaśl. Katarzynę Klimaszewską 1756 r. II. str. 34.

Jakób dziadek kościelny, ok. 90 lat †1764 r. I. str. 61.

Maryanna c. Jakóba i Katarzyny *1768 r. III. str. 240.

Michał s. tychże *1766 r. III. str. 218.

Teresa c. tychże *1757 r. III. str. 134.

Rozalia c. Sebastyana i Katarzyny *1748 r. III. str. 71.

Zofia c. tychże *1754 r. III. str. 105.

Orłowski

Agata c. Łukasza i Katarzyny *1739 r. II. str. 184.

Helena c. Antoniego i Joanny *1740 r. II. str. 194.

Jakób Józef s. Wojciecha i Anny z Silickich *1704 r. I. str. 34.

Rozalia c. Wojciecha i Maryanny *1703 r. I. str. 10 i 17.

Ortyński

Jan Tomasz s. Józefa i Rozalii *1720 r. II. str. 65.

Magdalena Katarzyna c. tychże *1719 r. II. str. 47.

Orzechowski

Anna c. Józefa i Anny *1728 r. III. str. 131.

Maciej s. tychże *1719 r. II. str. 43.

Mikołaj s. tychże *1741 r. III. str. 7.

Maciej kaw. zaśl. Zofię Sutka (?) wdowę 1748 r. II. str. 22.

Orzeszko

Mikołaj zaśl. Maryannę z Jesmanickich Dulską wdowę z Mszańca 1703 r. I. str. 3.

Osiński

Ludwik Kazimierz s. Wojciecha i Maryanny *1738 r. II. str. 182.

Osowski

Tomasz kaw. zaśl. Annę z Kamieńskich 1753 r. II. str. 29.

Ostrowski

Franciszek s. Franciszka i Katarzyny *1734 r. II. str. 161.

Jan s. tychże *1727 r. II. str. 122.

Grzegorz s. Jana i Reginy *1743 r. III. str. 20.

Otfinowski

Stanisław Józef s. Pawła i Maryanny *1761 r. III. str. 169.

Paszkowski

Jan z Włodyczyna zaśl. Ewę Lewicką z Mogilnicy 1713 r. I. 20.

Pawiński

Zofia c. Jana i Maryanny *1711 r. I. str. 86.

Pawłowski

Antoni zaśl. Magdalenę Kozicką z Dołhego 1723 r. I. str. 46.

Jakób s. Szymona i Anny *1702 r. I. str. 6.

Józef i *Zofia* bliźnięta tychże *1710 r. I. str. 78.

Marcin s. Leona i Zofii *1747 r. III. 62.

Maryanna c. tychże *1743 r. III. 24.

Stanisław s. Pawła i Anny *1702 r. I. str. 7 i 15.

Zofia c. Szymona i Anny *1715 r. II. str. 14.

Zuzanna c. tychże *1713 r. I. str. 98.

Pierzchała

Katarzyna od 1723 r. żona Adama Korzona.

Pietraszewski

Walenty ks. proboszcz miejscowy †1714 r. I. 1 karta.

Piotrowski

Paweł zaśl. Nastazyę Wójcicką 1737 r. I. str. 72.

Paweł zaśl. Maryannę Woińską 1743 r. II. str. 10.

Walenty zaśl. Maryannę Jarzycką 1705 r. I. str. 5.

Pleszowski
Ewa c. Andrzeja i Heleny *1740 r. II. str. 197.
Marcin zaśl. Katarzynę z Pruszkowskich 1764 r. II. str. 51.

Pliśnicki
Antoni s. Stanisława i Teresy *1720 r. II. str. 56
Jerzy Antoni s. Stanisława i Katarzyny ze Skarzyńskich *1722 r. II. str. 68.

Płoński
Szymon subdelegat gr. trembowelski, dzierżawca Słobódki ok. 80 l. †1775 r. I. str. 115.

Podbielski
Józef s. Antoniego i Katarzyny *1761. r. III. str. 168 i 170.
Józefa Franciszka Justyna c. tychże *1759 r. III. str. 152 i 157.

Podgórski
Anna c. Tomasza i Katarzyny * 1711. r. I. str. 88.
Katarzyna c. Jana i Konstancyi *1707 r. I. str. 60.

Pogorzelski
Karol s. Stanisława i Anny *1704 r. I. str. 37.
Michał s. tychże *1702 r. I. str. 15.
Szymon s. Jana Stanisława i Maryanny Szarnowskiej *1699 r. I. str. 2.

Pohoyski
Anna c. Andrzeja i Heleny *1718 r. II. str. 26.
Teresa c. tychże *1728 r. II. str. 130.

Powitowski
Krzysztof zaśl. Maryannę Grodzicką 1716 r. I. str. 26.

Prażmowski
Mikołaj starosta mszanecki zaśl. Urszulę Tarnowską 1708. r. I. str. 11.

Pruszkowski
Aleksandra c. Michała i Magdaleny *1730 r. II. str. 139.
Andrzej s. Józefa i Maryanny *1772 r. III. str. 277.
Brygida c. tychże *1777 r. III. str. 316.
Józef s. Michała Rawicz i Magdaleny *1737 r. II. str. 174.
Konstancya c. tychże *1743 r. III. str. 19.
Szymon s. Franciszka i Rozalii *1761 r. III. str. 174.
Tomasz s. tychże *1769 r. III. str. 250.
Wojciech s. tychże *1767 r. III. str. 224.
Franciszek zaśl. Rozalię z Jabłońskich 1757 r. II. str. 37.
Michał zaśl. Magdalenę Siemaszkównę 1720 r. I. str. 41.
Michał wdowiec zaśl. Marcelę Sabanowską 1767 r. II. str. 58.
Józef ok. 47 l. †1782 r. I. str. 140.
Magdalena 75. l. †1766 r. I. str. 65.
Michał 95 l. †1775 r. I. str. 115.
Piotr kawaler 36 l. †1769 r. I. str. 81.

Przedborski (nbls.)
Antoni zaśl. Katarzynę z Boniakiewiczów 1753 r. II. str. 30
Wojciech s. Antoniego i Katarzyny *1754 r. III. str. 106.

Przetocki
Jan zaśl. Maryannę Tchorzewską 1733 r. I. str. 66.

Radyłowski
Andrzej s. Adama i Maryanny *1714 r. II. str. 6.
Magdalena c. tychże *1719 r. II. str. 47

Radwański
Jan zaśl. Zofię Krupiecką 1747 r. II. 22.
Józef zaśl. Franciszkę z Turzańskich 1756 r. II. str. 36.

Rafałowski
Piotr s. Jana i Agnieszki *1715 r. II. str. 13.

Ramiszewski v. Ramszewski
Jan zaśl. Zuzannę Jastrzębską 1724 r. I. str. 49.
Maryanna c. Jana i Zuzanny *1729 r. II. str. 133.
Teresa c. tychże *1725 r. II. str. 102.
Wojciech Stanisław s. tychże *1727 r. II. str. 121.

Raszowski
Andrzej s. Jakóba i Zuzanny *1747 r. III. str. 56.
Katarzyna c. tychże *1750 r. III. str. 83.

Ratowski
Michał zaśl Zofię Szaniawską 1705 r. I. str. 5.

Ratyński
Dorota c. Marcina i Anny *1704 r. I. str. 31.
Petronella c. Marcina (Radińskiego) i Anny *1706 r. I. str. 48.

Reynold
Antoni zaśl Helenę Siedlecką 1770 r. II. str. 64.
Błażej s. Antoniego i Heleny *1779 r. III. str. 341.
Franciszka c. tychże *1777 r. III. str. 318.
Jan s. tychże *1773 r. †1765 r. III. str. 285 i I. str. 115.
Maciej s. tychże *1772 r. III. str. 272.
Maryanna c. tychże *1771 r. †1779 r. III. str. 264 i I. str. 131.
Tomasz s. tychże *1780 r. III. str. 353.

Rogowski
Jan zaśl. Katarzynę (nazwisko rodowe opuszczone) 1742 r. II. str. 8.
Cecylia c. Stanisława i Anny *1710 r. str. 82.
Józef s. Stanisława i Maryanny *1722 r. II. str. 78.
Łukasz s. Stefana (tak) i Anny *1720 r. II. str. 63.

Sokalski v. Sokulski

Anna c. Jana i Anny *1718 r. II. str. 29.
Anna c. Piotra i Maryanny *1751 r. III. str. 86.
Grzegorz s. Jana i Heleny *1736 r. II. str. 169.
Jadwiga c. Jana i Anny *1725 r. II. str. 109.
Jakób s. Jana i Heleny *1729 r. II. str. 135.
Józef s. Macieja i Zofii *1738 r. II. str. 179.
Katarzyna c. tychże *1734 r. II. str. 165.
Katarzyna c. Jakóba i Anny *1756 r. III. str. 124.
Marcin s. Piotra i Maryanny *1747 r. III. str. 62.

Sokołowski

Błażej s. Jana i Anny *1721 r. II. str. 68.
Józef s. Jana i Heleny *1726 r. II. str. 114.
Łukasz Marcin s. Józefa i Maryanny *1720 r. II. str. 63.
Teresa Urszula c. tychże *1721 r. II. str. 75.

Solski

Bartłomiej zaśl. Konstancyę z Suszczeńskich 1751 r. II. str. 26.
Franciszek (nbls.) z Chłopówki zaśl. Dorotę Markowską 1721 r. I. str. 43.
Jan zaśl. Agnieszkę Ruperównę 1747 r. II. str 20.
Łukasz zaśl. Anastazyę Gabryelową wdowę 1720 r. I. str. 40.
Marcin zaśl. Katarzynę Tomaszewską c. Karola 1713 r. I. str. 20.
Wawrzyniec zaśl. Katarzynę Sobkowiczową 1702 r. I. str. 2.
Anna c. Jana i Agnieszki *1750 r. III. str. 81.
Anna c. Marcina i Katarzyny *1722 r. II. str. 81.
Jan Kanty s. tychże *1719 r. II. str. 50.
Katarzyna c. Jana i Agnieszki *1753 r. III. str. 98.
Maciej s. tychże *1756 r. III. str. 120.
Marcin s. tychże *1769 r. III. str. 247.
Maryanna c. Jana i Maryanny *1702 r. I. str. 6.
Maryanna c. Marcina i Katarzyny *1717 r. II. str. 23.
Stanisław s. Wojciecha i Reginy *1721 r. II. str. 70.

Sosnicki

Teodor wdowiec zaśl. Helenę Kozicką wdowę 1733 r. I. str. 66.

Sowiński v. Sowieński (nbls.)

Antoni zaśl. Maryannę Pruszkowską 1743 r. II. str. 9.
Maciej zaśl. Maryannę Wróblewską wdowę 1780 r. II. str. 95.
Antoni około 80 l. †1780 r. I. str. 134.
Andrzej s. Macieja i Maryanny *1780 r. III. str. 352.
Jan s. Antoniego i Maryanny *1761 r. †1763 r. III. str. i I. str. 56.

(Dok. n.) *Dr. M. Dunin-Wąsowicz, Lwów.*

Szan. Członków naszych prosimy gorąco o jednanie nam nowych członków i nadsyłanie zaległych wkładek. Wprawdzie z pokwitowań umieszczanych w każdym nrze Miesięcznika łatwo każdy z szan. członków dojść może, z jaką kwotą zalega, mimo to znajdzie każdy zalegający w dzisiejszym nrze notatkę wyszczególniającą kwotę po koniec b. r. Towarzystwu od niego należną. Adresować prosimy:

TOWARZYSTWO HERALDYCZNE
(Dr. M. Dunin-Wąsowicz)
Lwów, Plac Strzelecki l. 5 A.

Nakładem Tow. heraldycznego. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, Lindego 4.